Nr. 264. Kraków, Wtorek dnia 20 Listopada 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Kraków, dnia 19 listopada.

Alea jacta est!

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej").

Berlin 17 listopada.

Jeden z poprzedników dzisiejszego króla pruskiego i cesarza Niemiec, Fryderyk II, pod którego panowaniem przeszły Prusy pierwszy krwawy chrzest międzynarodowy, zdobył sobie tem zwłaszcza znakomitą sławę wojenną, że staczał bój z kilkoma równocześnie i niemniej potężnymi przeciwnikami. Zastanowienia godną mianowicie była szybkość, z jaką ten wielki wódz pruski umiał zmieniać podstawę swojego działania a z nią i linii operacyjnej, wymierzając ciosy, częstokroć zwycięskie, to przeciw południowemu nieprzyjacielowi, to znowu przeciw wschodniemu, to wreszcie przeciw zachodniemu. Ktoby z tych wszystkich operacyj, zmieniających raz za razem podstawę, swój kierunek i przedmiot działania, ułożył sobie siatkę trójkątową strategiczną, poznałby prawdziwą wyższość Fryderyka II nad równoczesnymi mu zwłaszcza wodzami, oraz energię, z jaką ten król wojnę prowadził.

Dzisiaj jednak taka wojna, z takiemi mianowicie bezpośrednio za sobą idącemi zmianami podstaw i kierunków operacyj nie wydarzy się, a przynajmniej nie tak rychło, na widowni europejskiej, bo chociaż dzisiejsze operacye wojenne noszą na sobie cechę bezwzględnie pojętej wojny. t. j. mają na celu zupełne obalenie przeciwnika i do tego zużytkowują całą fizyczną i moralną siłę danych społeczeństw, to jednak ogólne stosunki międzynarodowe i przeważająca chęć dzisiejszych społeczeństw utrzymania bądź co bądź pokoju, lokalizuje te wojny a po ich zakończeniu ograniczają zwykle „spokojni" sąsiedzi rezultaty materyalne wojen zwłaszcza, gdy zwycięzca wyjdzie z kampanii stosunkowo osłabionym.

Uwagi te nasuwa nam dzisiejsze położenie Niemiec wobec dwóch sąsiadów Rosyi i Francyi.

Przymierze austro-węgiersko-niemieckie miało na celu głównie ukrócenie światobórczej potęgi Rosyi i ostrze jego zwrócone też było głównie przeciwko niej co nieraz oficyalnie a nawet faktami stwierdzono. Przymierze to miało zatem cele wysoko-cywilizacyjne a nas stawiało w roli interesowanych zresztą bardzo świadków, i uczestników wojny pomiędzy rozbiorczemi naszemi potęgami. Przez długi czas trzymały Austro-Węgry w swym ręku szalę wypadków, lecz mężowie stanu austro-węgierscy stracili ten czas najprzód na oswojenie wewnętrznych, bardzo poważnych zwolenników przyjaźni rosyjskiej z ideą nowego przymierza a następnie na targi i usiłowania równoległego z Rosyą pójścia po drodze pełnej przepaści na Wschodzie. Nadszedł wreszcie czas otrzeźwienia ze złudzeń, inicyatywa nie uderzyła wprawdzie jeszcze pełnym strumieniem, dążącym do czynu, ale przekonanie stawało się zupełnem pod zdrowym wpływem logiki i nieprzepartej konieczności dziejowej. Atoli wśród tego pouczania się i zgubnego wahania, upłynął spory kawał czasu, dostateczny aż nadto do zmiany warunków sytuacyi. Francya, po której rozgromie wyrosło cesarstwo niemieckie, dźwignęła się z upadku, nie moralnie wprawdzie ale materyalnie, co jest gorszem, bo rzucać będzie tem lekkomyślniej i nierozważniej zebrane siły na szale światowych hazardów. I dzisiaj właśnie jesteśmy w tym stanie rozwoju wypadków, że mąż stanu niemiecki zadać sobie musi z konieczności pytanie, czy siły swojego państwa użyć ma ku odwróceniu w dali zagrażającego niebezpieczeństwa, czy też przeciw bezpośrednio zagrażającemu nieprzyjacielowi, którego intencye zmierzają wprost do wywalenia fundamentów w postawionem świeżo dziele.

Dwie wojny — z dwóch podstaw trudno sobie przy dzisiejszych stosunkach i konstelacyach przedstawić, trudno sobie również dzisiaj przedstawić dwie wojny tuż za sobą bezpośrednio następujące i przerzucanie milionowej armii, choćby zwycięzkiej, z jednej olbrzymiej szachownicy na drugą, jeszcze większą i dla celów rozstrzygającego działania odleglejszą. Przeciwnicy zresztą nie kierują się jednakiemi pobudkami i nie jednakie też jest ich usposobienie. Francya czuje się silną i rwie się do działania, zakreślonego ideą rewanżu, a w chwili, gdy przedstawiciel mniemanego jej sprzymierzeńca wypiera się we Friedrichsruhe wszelkich intencyj wojennych i przyrzeka nawet redukcyę armii u granic austro-niemieckich, krzykliwa opinia francuska kuje tymczasem plany znieważenia gościa niemieckiego na ziemi hiszpańskiej, wzywając do współdziałania republikanów *par excellence* hiszpańskich.

Cesarstwo niemieckie, wysyłając na dwór madrycki następcę tronu dla oddania rewizyty królowi hiszpańskiemu za jego odwiedziny w obozie homburgskim, nie wysłało go drogą na Paryż, by nie dać bezpośrednio powodu do demonstracyi przeciw zwycięzcy z pod Wörth, mimoto wszakże nie brak groźnych objawów, że demonstracye te będą miały miejsce, a komunikaty oficyalne dzienników niemieckich, zwalając z góry odpowiedzialność za te demonstracye na Francuzów, utrzymują, że zasoby pieniężne francuskie na ten cel posłane już zostały do Barcelony.

Taka polityka, jak dzisiejsza niemiecka, musiała z góry przewidzieć możność demonstracyj, a więc i zastanowić się musiała nad jej ewentualnemi skutkami i planem dalszego działania. A gdy równocześnie z tą sprawą nastąpiła misya pokojowa p. Giersa, więc nie jest bezpodstawne przypuszczenie łączenia owych ewentualności z załatwieniem tej misyi. I nie dziw, gdybyśmy w razie istotnego zajścia demonstracyj na ziemi hiszpańskiej przeciw cesarzewiczowi niemieckiemu dowiedzieli się niebawem o groźnej nocie, wystosowanej z tego powodu do gabinetu paryskiego, a równającej się w skutkach swoich prostemu *casus belli* dla stron obydwóch. Takiej ewentualności nikt sobie zapewnie nie życzy z ludzi dbałych nie już tylko o materyalne utrzymanie pokoju, lecz o rozwój rzetelnego postępu i cywilizacyi, iżby dwa narody najwyżej na polu cywilizacyi wysunięte, chwycić się miały znowu za bary i tarzać we krwi bez końca, a w Hiszpanii wywołać wojnę domową. A jednak na tym punkcie zatrzymać się musi poważna opinia Europy, bo w tym kierunku wskutek wyjazdu następcy tronu niemieckiego do Hiszpanii, który mimo dwukrotnych odroczeń nastąpił wreszcie dnia 17 b. m., można ze smutkiem powiedzieć: *alea jacta est.*

Jak zgubne byłyby skutki rozwoju wypadków w tym kierunku i z jakiemi następstwami połączone byłyby dla nas i dla Europy o tem powiedzieć by mogły tylko smutne karty historyi byłego trójprzymierza, którego cienie wywołuje już ostatnia „Nordd. Allg. Ztg." Interes niemiecki i rosyjski byłby w niem niezawodnie ocalony, ale miejsca na inne jużby się nie znalazło.

„Kolońska Gazeta" ogłasza następujący półurzędowy komunikat w formie telegramu z Berlina, który rozesłano także do innych dzienników niemieckich i zagranicznych:

„Oględność zrazu okazywana przez prasę francuską względem podróży następcy tronu, ustąpiła teraz miejsca zwykłym gburowatym obelgom, do których Paryż świat przyzwyczaił i na które z pogardą wzruszają ramionami wyższe koła polityczne za obrębem Francyi. Nawet artykuł dziennika „National", w którym republikanie hiszpańscy formalnie wzywani są do odpowiedzenia rokoszem na przyjęcie, które przygotowuje król hiszpański i cała dobrze myśląca Hiszpania dla naszego następcy tronu — nawet ten niesłychany artykuł zapewne pogardliwem milczeniem pominięty zostanie; ale oburzenie sprawi to, że Francuzi mieszkający w Hiszpanii podżegani są przez swych ziomków do demonstracyi przeciw niemieckiemu następcy tronu. W kołach dobrze powiadomionych nie wątpią także, iż zasoby pieniężne francuskie na ten cel posłane już zostały do Barcelony. Hiszpania potrafi bronić honoru hiszpańskiego. Takie zajścia, jakie były w Paryżu podczas przyjazdu króla Alfonsa, szczęściem w żadnym innym kraju prócz Francyi nie są dziś możliwe. Podżegania francuskie nie budzą niespokojności, zapewnić jednak możemy, że one są tu należycie ocenione. Krótka zwłoka w odjeździe następcy tronu wcale nie ma charakteru politycznego.

„Wiener Abendpost" w Nrze 263 przytacza w obszernem streszczeniu nasz artykuł środowy „W sprawie używania języka polskiego w armii" podnosząc go jako trafne odparcie lekkomyślnego artykułu „N. Reformy", z którego prasa opozycyjna robiła już kapitał.

W tejże sprawie dochodzi nas zamieszczony poniżej poważny „Głos z kraju", którego autor mimo że widocznie nie czytał naszej odpowiedzi, godzi się w zupełności z poglądem w niej wyrażonym i popiera go bardzo trafnemi uwagami. Może więc „Nowa Reforma" puszczać swobodnie wodę na młyn opozycyjnej centralistycznej, a tak nam wrogiej prasy — opinii jednak kraju nie zdoła obałamucić i skompromitować, ani też wpływu swojego destrukcyjnego wywrzeć na całość i ducha armii.

Burzyć czy budować?

(Głos z kraju).

Jeden z dzienników krajowych — może nie mamy potrzeby wymieniać który, dosyć że dziennik który nie miał jednego ciepłego słowa dla dążeń do stworzenia silnej obrony kraju — wystąpił w przeszłym tygodniu z wielkim patosem, za potrzebą zniesienia języka niemieckiego w armii wspólnej austro-węgierskiej, wprowadzenia do niej języków krajowych polyglotycznej Monarchii, rozłożenia, jak się sam wyraża, tej głównej potęgi zbrojnej Monarchii na części składowe, według narodowości w skład jej wchodzących.

Zdumienie powszechne poza granicami Galicyi wywołał organ prasy *polskiej*, występując z podobnem żądaniem, zdumienie tak nad treścią dążenia, jak nad ignorancyą istniejących stosunków, aż nadto blizko obchodzących... Galicyę i Polaków.

Jakkolwiekby się ktoś zapatrywał na stosunek nasz do monarchii, nie ma takiego pomiędzy Polakami trzeźwo myślącymi, ktoby wśród obecnych warunków międzynarodowych, nie uważał potęgi wojennej Monarchii za jeden z ochronnych czynników dla nas-że samych Polaków, za czynnik w tej dobie może najważniejszy. Armia wspólna, jądro tej potęgi, gotowe ramię do użycia na międzynarodowej szachownicy, silnem być powinno: jedna wola musi niem poruszać. Ale też dla tego, aby niem poruszała skutecznie, jednolitemi muszą być ściągna i oddzielne członki ramienia doskonale pasować muszą do siebie. Czy to wymaga, aby urzędowanie tego rozrosłego a potężnego organizmu odbywało się w jednym języku? czy to wymaga, aby różnolite do nieskończoności funkcye nowożytnej armii mocarstwowej dla łatwości ich związku między sobą odbywały się w jednym języku? czy to wymaga aby komenda, albo inaczej mówiąc „język komendy" był dla każdego żołnierza zrozumiałym?... zostawiamy to do rozstrzygnięcia wszystkim logicznie myślącym. Sami zaś ograniczamy się na skonstatowaniu, że z obu stron oceanu Atlantyckiego — nie wyłączając w Europie maleńkiej i zneutralizowanej Szwajcaryi, niema ani jednego państwa, któreby miało armię funkcyonującą i komenderowaną w dwóch czy trzech językach, i któreby ją rozkładało na części składowe według krajowych narodowości.

Węgry, zawierając pokój z dynastyą a ugodę z Austryą w 1867 roku, gdy raz uznały potrzebę istnienia armii wspólnej austro-węgierskiej, uznały bez słowa zarzutu, więcej nawet wśród wymownej obrony Andrassy'ego i gruntownych wywodów Dea'ka, potrzebę jednego języka armii wspólnej, niemieckiego — stety czy niestety — mimo że tam w tej armii istnieją *„ungarische Truppe"* („wojska węgierskie") jako część składowa armii wspólnej. Ponadto zaś, żądały dla siebie Węgry swobody ustanowienia dopełniających sił obronnych: ztąd „honwedzi" i później określone „pospolite ruszenie". Tak się budują dzieła narodowe — gdy nie ma siły wyprowadzić je odrazu z pod ziemi jak Minerwę z głowy Jowisza. Nasz organ natomiast, który nie znalazł w sobie dosyć patryotycznego poczucia, aby życzyć krajowi nawet słabego zawiązku siły zbrojnej krajowej — rozpoczyna dzieło deklamatorskiego patryotyzmu od propozycyi niepraktykowanych dotąd na świecie, i od zburzenia armii wspólnej Monarchii — gdy w kraju pustka lub chaos.

Jedynem rozsądnem żądaniem, jakie stawiać można wobec jednolitej z konieczności organizacyi armii — stawiać nietylko w imię narodowości, ale dla wewnętrznej siły samejże armii — jest, aby w pułkach naszych krajowych znajdowali się, ile możności, oficerowie w kraju zrodzeni. Żądaniu temu odpowiada nader niedokładnie i bez należytej korzyści dla siły zewnętrznej armii i dla należytego rozwinięcia żołnierza istniejący przepis, aby oficerowie władali, ile możności, językiem kontyngensu pułków, w których służą. Że i temu przepisowi zadość się nie czyni, wina to zaiste więcej jeszcze nasza, niż naczelnego zarządu armii.

Przypatrzmy się teraz żądaniu „N. Reformy" ze stanowiska interesów naszych narodowych, które, bądź co bądź majaczy ten organ, będą na zawsze jedynie decydującemi dla żądań naszych krajowych. Podczas gdy kontyngens galicyjski armii wspólnej wynosi 16 procent, liczba oficerów Polaków w ciele oficerskiem armii, dochodzi zaledwie 3 procent. Jakimże więc żywiołem pokryłby organ polski, który wpadł na szczęśliwy pomysł rozkładu armii austro-węgierskiej na składowe narodowości, brakujące $^4/_5$ kontyngensu oficerów dla naszych pułków galicyjskich? Czyż może temi żywiołami, które czynią ze swej strony poświęcenia dla armii, i popierają obecną politykę zagraniczną Monarchii w tem milczącem przypuszczeniu, że nigdy armia ta nie przyjdzie do rozprawy z armią cesarsko rosyjską? czyż w ten sposób chce organ polski narodowy zrobić z szeregów galicyjskich szkołę obywatelskości dla naszych żołnierzy, a w armię tchnąć ducha odpowiadającego naszemu narodowi? — Wszystkie narodowości Monarchii są w szczęśliwszem od nas położeniu, pod względem stosunku w ciele oficerskiem, nawet Włosi stanowią w niem 8 procent, więc może brak galicyjski najlepiej zapełnić oficerami włoskimi dla lepszego wykształcenia pod każdym względem galicyjskiego żołnierza.

Rozkładając armię na części składowe *według języków krajowych*", organ nasz zapomniał, że naturalnem następstwem przyjętej zasady byłoby zarazem wydzielenie pułków i dywizyj ruskich — a kompetentnym sędzią do osądzenia, jaki to język ruski byłby dość godnym do stania się językiem korpusów austryackich ruskich, stałby się naturalnie najwyższy zarząd wojskowy obyty w sprawach filologii, więcej zapewne od naszej Akademii. Winszujemy tego obywatelskiego i patryotycznego pomysłu na dziś nawet, a winszujemy go bardziej jeszcze gdy do sterownictwa armii przenikną czeskie teorye traktujące Rusinów i Polaków jak dwa równouprawnione narody w Monarchii, lub gdyby przeniknął tam duch dzisiejszej opozycyi niemieckiej szukającej w przeciwieństwie Rusinów do Polaków sprzymierzeńca politycznego! O zaiste, pięknieby wówczas wyglądało uzupełnienie kontyngensu oficerskiego w pułkach ruskich, i piękną stałyby się szkołą obywatelską wówczas nasze pułki ruskie dla ludności krajowej!

Wobec takiej ignorancyi, czy zapoznania stosunków krajowych, nie ma słusznej racyi dziwić się „Egyetértés" — organ lewicy skraj-

nej węgierskiej, dążącej do podziału armii wspólnej Monarchii na węgierską i austryacką— że dziennik galicyjsko-polski prawiąc o dwóch czy trzech językach w armii, nie wie, że armia honwedzka nie zalicza się do armii wspólnej, że nie ma honwedyi kroackiej, i że u kroackich honwedów armii honwedzkiej węgierskiej „językiem komendy“ jest język węgierski. „N. Reforma“ nie wie, jaki jest faktyczny stan rzeczy, a wiedzieć nie chce jaki jest naturalny rozwój instytucyj społeczno-politycznych i jakim być powinien rozwój sił narodowych „N. Reforma“ zna tylko burzenie— pokryte teoretycznemi mrzonkami, podszepniętemi jej przez tych zapewne, którzy pragną najszybszego rozbicia potęgi mocarstwowej Monarchii, będącego w tym razie i naszem także narodowem rozbiciem.

Wybryk tromtadratyczny zrodzony w Krakowie, tłomaczyć możemy jedynie bezwładnością tych, którzy zyskawszy pewien wpływ na sprawy monarchii, dzięki polskiemu charaktorowi jaki są powołani reprezentować, nie domagali się ani zaprowadzenia w swoim czasie dywizyj terytoryalnych, ani pomieszczenia wszystkich oficerów Galicyan przy pułkach i wojskach galicyjskich, ani łatwiejszego przyjmowania polskich kandydatów do szkół wojskowych galicyjskich, tak aby niedostateczna znajomość niemieckiego języka nie stanowiła zawady w przyjęciu, ani szczodrzejszego rozdawania stypendyów kandydatom galicyjskim, ani zwrócenia stypendyów krajowych ku temu celowi, ani nie zachęcali żywiołów krajowych wykształconych do większego garnięcia się do służby wojskowej, ani nie żądali uwzględnienia przemysłu krajowego w dostawach dla armii, ani zakładania szkół wojskowych w kraju — przeciwnie, milczeli gdy je z kraju wynoszono, ani rozwinięcia sił zbrojnych monarchii, przez odpowiednią organizacyę obrony krajowej galicyjskiej, odpowiednią położeniu naszego kraju i jego poważnemu pod każdym względem stanowisku Monarchii. Wiemy dobrze, że tej bezwładności, temu dobrowolnemu wyrzeczeniu się budowania siły krajowej, i nieodzownych premissów narodowej polityki w Galicyi—a poddaniu idei narodowej pod najlepszą dyspozycyę rządów i większości austryackich — przypisać w pierwszym rzędzie wypada mnożenie się na naszym gruncie dążności negacyjnych i wybryków burzycielskich. Tem nie mniej, wybryki takie są śmiertelnie szkodliwe: one utrudniają bowiem naprawę możliwą polityki krajowej, gdyż prowadzą *ad absurdum* dążenia nasze narodowe Monarchii. Tem ci gorzej, jeśli wybryki te lekkomyślne dotyczą instytucyi armii, dla której tyle ofiar z naszej strony poniesiono. Pora i wielka pora, aby wielka publiczność nasza, przejęta patryotyzmem, zdała sobie sprawę z tego: kto chce budować, kto burzyć? Ona jedna tylko bowiem wobec bezwładności u góry, może przywołać do porządku lekkoduchów w tej chwili arcypoważnej, ona jedna wlać życie i energię w politykę krajową — a przez to podnieść siły nasze i lepszą przyszłość zapewnić krajowi.

Opłata od przeniesienia nieruchomości wiejskich i miejskich a opłata od interesów giełdowych.

Poseł do Rady Państwa p. Tomasz Rayski, składał w Samborze dnia 11 b. m. przed wyborcami z wielkiej własności sprawozdanie z dwuletniej swojej czynności w Radzie państwa. Z interesującej relacyi posła podajemy na tem miejscu sprawę, żywo kraj nasz obchodzącą, która w bieżącej sesyi Rady państwa będzie przedmiotem rozpraw. Szanowny poseł był członkiem komisyi obradującej nad nowelą dodatkową o podwyższaniu niektórych należytości rządowych i opłat stemplowych, do której to komisyi odesłano także wniosek posła Obrezy i spólników względem zaprowadzenia podatku giełdowego. Obrady tej komisyi nazywa poseł najprzykrzejszemi i najuciążliwszemi i taką daje o ich przebiegu relacyę:

Rząd powyższą nowelą obiecuje sobie przysporzyć skarbowi dochód 4 do 5 milionów wynoszący.

Otóż projekt rządowy tej noweli w §§ 1. 2. 3 i 15. zaprowadza małe opłaty od interesów giełdowych, w §§ 4. 5. i 6. zniża wprawdzie opłatę od przeniesienia nieruchomości wiejskich i miejskich z $3\frac{1}{2}$ procentu na 3 prc., a od nieruchomości rustykalnych niżej 1000 złr. wartości na połowę — znosi jednak opusty procentowe oznaczone ustawą z d. 3 maja 1850 Dz. ust. p. 181, mocą której w razach, gdy od ostatniego poprzedniego przeniesienia własności nie upłynął czas 2, 4, 6, 8 lub 10 lat, zniża się zwyczajna należytość $3\frac{1}{2}$ prct. o $2\frac{1}{2}$, $2-1\frac{1}{2}$, 1 lub $\frac{1}{2}$ procentu; — w końcu nowela ta nakłada nowe a częścią i podwyższa dawne opłaty od interesów, korespondencyi i rachunków kupieckich, bankierskich, od kontraktów i ugód loteryjnych czyli losowych itp.

Wszczęły się naturalnie nad temi zamierzonemi podwyższeniami żywe i rozwlekłe rozprawy! ja także podniosłem, że uchylenie postanowień ustawy z 3 maja 1850 i zniesienie opustów należytościowych tą ustawą unormowanych u nas w Galicyi w ostatecznym wyniku jest podwyższeniem podatków na majątkach nieruchomych ciążących, a mianowicie podniesieniem o $\frac{3}{4}$ prct., co przy znacznem obciążeniu nieruchomości jest niesłusznem i niesprawiedliwem. Na to jednak większość komisyi odparła, iż rząd wniesieniem tej noweli zamierza podwyższenie, nie zaś zmniejszenie dochodów państwowych i nie uwzględniono moich spostrzeżeń.

Obradowano przez rok cały, uchwalono z niektóremi zmianami całą nowelę wyjąwszy paragrafów, odnoszących się do podatku giełdowego; wybrano sprawozdawcę, który sprawozdanie przedłożył, a gdy poseł Obreza, jak już wspomniałem, w celu zaprowadzenia podatku giełdowego wniósł osobny projekt, wybrano subkomitet, który tak na podstawie wniosku posła Obrezy miał z rządem się porozumieć i wspólnie wnieść projekt takiego opodatkowania interesów giełdowych.

Wreszcie rzeczony subkomitet po kilkakrotnych naradach z zastępcą rządowym podał do wiadomości komisyi, że porozumienie z rządem nie przyszło do skutku; a oraz p. komisarz rządowy oświadczył, że rząd na teraz nie jest w możności wnieść przedłożenia o zaprowadzić się mającym podatku giełdowym, że zatem sprawę całą odracza, i że uzupełniając nowelę o należytościach w jesieni, przedłoży komisyi ze swej strony wniosek rządowy o zaprowadzeniu podatku giełdowego.

Oświadczenie to przykre zrobiło na komisyi wrażenie, gdyż takowe dosadnie i namacalnie zadokumentowało, że rząd potrzebując giełdy, na której dla pokrycia chronicznego niedoboru rokrocznie nowe zaciąga długi, podwyższa tylko ciężary obywateli, już nad miarę podatkami przyciśniętych, oszczędzając kapitał ruchomy, podatkami prawie niedotknięty.

Proszę bowiem panów zważyć, że gdy właściciel nieruchomości sprzedaje kawałek gruntu 500 złr. wartości, to tytułem podatku od przeniesienia zapłacić musi razem z dodatkiem wojennym przeszło 20 złr., plutokraci giełdowi obracają setkami milionów i od jednego obligu giełdowego, tak zwanego „Schlusszettel“ co najmniej na 5.000 złr. opiewającego ma tylko wedle przedłożenia rządowego opłacić 5 ct. jako należytość stemplową.

Oświadczyłem tedy p. komisarzowi rządowemu wobec całej komisyi, że nie chcę się wdawać w krytykę takiego postępowania W. rządu, lecz stanowczo zapowiadam, że w razie, gdyby W. rząd w następnej kadencyi sejmowej, t. j. w jesienni 1882 r., nie przedłożył wniosku względem opodatkowania interesów giełdowych, natenczas ja w trzeciem czytaniu przeciw przedłożonej noweli należytościowej głosować będę.

Z tem oświadczeniem zgodziło się także kilku członków z prawicy, i to też prawdopodobnie zniewoliło rząd, że po pięciomiesięcznym namyśle zgodził się na to, aby od każdego kupna na giełdzie, a mianowicie od tak zwanego „Schlusszettel“ aż do sumy 50 złr. zapłacić należytość stemplową 1 ct., a od 50 złr. do 5.000 złr. po 5 ct. i tak wyżej od każdych 5.000 złr. dalszych 5 ct.

Każdy przyzna, że z czulszą oględnością dla kapitału ruchomego postąpić trudno, tembardziej, gdy się zważy, z jakim brutalnym fiskalizmem rząd i skarbowość państwa postępuje sobie wobec nieruchomego majątku i przemysłu, wszakże nie szczędzono nieruchomego majątku przy zaprowadzaniu podatku gruntowego i domowego; wszakże nie wahano się zabić nasz przemysł naftowy nietylko przez opodatkowanie przemysłu i produkcyj olejów skalnych, ale także przez ułatwienie konkurencyi dla nafty rumuńskiej i pośrednio dla nafty moskiewskiej, która musi obniżyć i obniża już cenę nafty krajowej; wszakże istnieje zamiar przez zmianę dzisiejszego systemu opodatkowania gorzelni podciąć do reszty tę gałąź przemysłu, a natenczas rzec będzie można, że przeważną część zwiększonych ciężarów podatkowych opłaca Galicya; mamy dalej cztery przedłożenia nowych podatków: dochodowego, zarobkowego podatku od rent, które znowu w znaczniejszej części dotkną właścicieli nieruchomości; ruchomy zaś kapitał, to dziecko pieszczone, tego dotykać nie wolno, a mianowicie ostrożnie z giełdą, bo do niej trzeba się rokrocznie udawać o pożyczki dla pokrycia chronicznego deficytu finansowego.

Zawsze jednak to postanowienie co do opłat od interesów giełdowych uważać można za pierwszy krok na polu sprawiedliwszego opodatkowania kapitału ruchomego, a jakkolwiek, wedle mego zdania, mimo wszelkich elukubracyj giełdzistów skuteczne opodatkowanie giełdy przeprowadzić się nie da, jeżeli umowom giełdowym, od których podatku nie zapłacono, nie odmówi się prawa pozywania („das Klagerecht“) tak, by pretensye z takich umów, od których podatku nie opłacono, drogą procesu nie mogłyby być poszukiwane — to przecież i ten pierwszy nieśmiały krok w tym kierunku witać powinniśmy z radością.

Nowa ta ustawa przyjdzie pod obrady Izby w następującej sesyi; jaki ją tam los spotka, tego przewidzieć teraz nie można.

KRONIKA.

Kraków d. 19 listopada.

Smutne rocznice wczoraj, dziś i jutro, dzień za dniem przypadają z naszej narodowej kroniki — ale i te smutne, wobec tysiąca zwycięstw, których po kilka na każdy dzień roku liczy nasza historya, przypomnieć się godzi.

Smutne to dni odwrotu wielkiej armii francuskiej z pogorzeliska Moskwy w r. 1812 przez straszny Dniepr i straszniejszą jeszcze Berezynę, gdzie od 7-go listopada najstraszliwszy nieprzyjaciel, mróz rozbił tę wielką armię w mrowisko nędzarzy — zkąd szczątki sześćdziesięciotysięcznej armii naszej wróciły do kraju uratowawszy zaledwo artyleryę i sztandary. — Gdyby wtedy konfederacya warszawska — zamiast szumnie rozprawiać o odrodzeniu Polski przez Napoleona, zamiast po jego upadku umizgać się do Aleksandra, zamiast gonić za złudnemi protekcyami — nie marnując czasu od czerwca do listopada, wystawiła była sto tysięcy wojska, byłaby tem postawiła silny punkt oparcia dla rozbitej armii, byłaby to jak zawsze tak i wówczas najpewniejsza dla nas protekcya.

W tych samych dniach 1794 r. po szturmie Pragi i poddaniu się Warszawy, resztki naszej armii po bezskutecznych pochodach złożyły broń pod Radoszycami w Sandomierskiem — mała tylko garstka z bronią w ręku przedarła się za granicę, by odżyć znowu w legionach — pomna życzliwej nam przestrogi: „jeśli nie zdołacie przeszkodzić, aby was sąsiedzi nie pożarli — starajcie się, aby was strawić nie mogli“!

Zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców. Wczoraj dnia 18 b. m. odbyło się w sali rady miasta Krakowa, zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Chęcińskiego.

Wydawca „Gazety przemysłowej“ p. Filipowicz odczytał najsamprzód następujący ustęp z nr 259 „Gazety Narodowej“:

„W prywatnych zakładach naszych rzemieślników, tych po większej części norach, poświęconych kultowi pijaństwa i wszelkiemu rodzajowi zepsucia, przyrodzone zdolności młodzieży naszej niszczeją tylko, gdy zajęcie jej redukuje się na cały przeciąg paru lat do noszenia wódki i kołysania dzieci pani majstrowej“. — Poczem wezwał p. Filipowicz zgromadzenie do zaprotestowania przeciwko tej obeldze, rzuconej niesłusznie na cały stan rzemieślniczy i zawezwania redakcyi „Gazety Narod.“, aby odwołała powyższe obelżywe wyrazy. Na wniosek p. Korneckiego zgromadzenie uchwaliło zaprosić lwowską izbę rękodzielniczą do przyłączenia się do tego protestu.

Następnie przedstawił p. Filipowicz, jako sprawozdawca, wniosek komisyi, której zgromadzenie z dnia 9 b. m. przekazało wypracować petycyę do Rady miasta o zmianę godzin wieczornych w szkole przemysłowej na niedziele i dnie świąteczne.

Wniosek ten brzmi:

1 Świetna rada miasta raczy polecić zaniechanie wykładów wieczornych w dniach powszednich, a natomiast zaprowadzić wykłady w niedzielę i dni świąteczne i to od godziny 9 do 11 rano, zaś popołudniu 3 godziny. Rano przed nauką mają się wszyscy uczniowie szkoły przemysłowej udać razem do kościoła.

2. Miejsca wykładów dla młodszych i starszych uczniów mają być odosobnione.

3. Korzystający § 114 litera d. ust. przemysł. korporacye wysyłać będą po dwóch delegatów do szkoły przemysłowej celem nadzoru.

Wniosek ten napotkał krytykę ze strony pp. Korneckiego, Bruśnickiego, Welczowskiego i innych.

Zbijając wniosek ten niepraktyczny podał p. Kornecki drugi:

Zaprowadzić wykłady dwa razy w tygodniu od godz. 6 tudzież w niedzielę rano 2 godziny.

W żywej dyskusyi, trwającej dwie godziny, występowali przeciwnicy lekcyj wieczornych z zarzutami, iż uczęszczanie do szkoły wieczór daje uczniom wiele sposobności do burd ulicznych i demoralizowania się.

Zgromadzenie ostatecznie uchwaliło oba te wnioski rozesłać wszystkim rękodzielnikom krakowskim do wyboru (?).

Z powodu imienin Cesarzowej Elżbiety szkoły ludowe i średnie w Krakowie nie miały dzisiaj lekcyj, natomiast wzięły udział w nabożeństwie odprawionem z tej okoliczności.

Gaz dobywający się z rur podziemnych, w ulicy Kanonnej naprzeciw Inkwizytoryatu kryminalnego dziś o godzinie 4 popołudniu zatrwożył przechodniów i pobliskich mieszkańców. Straż pożarna natychmiast przybywszy, zapobiegła dalszemu szerzeniu się niebezpieczeństwa.

Wystawa nieustająca w Sukienicach. Wczoraj przy zamknięciu Wystawy zabytków z czasów Jana IIIgo powstała myśl przeistoczenia tej wystawy, która się tak świetnie powiodła, pomimo że się jedynie na wieku 17-tym ograniczała, na Wystawę nieustającą, którąby bez różnicy wieku tym razem obejmowała wszystkie epoki krajowej lub zagranicznej kultury. Odsyłanie przedmiotów do dziś dnia wystawionych odbywałoby się w miarę jakby się o nie właściciele zgłaszali, a natomiast przybywałyby inne, które na tejże samej zasadzie depozytu w oszklonych szafach i gabelotach na czas dowolny przez właścicieli oznaczony, starannie ugrupowane—dozwalałyby zdjęcia z nich fotografij i naukowych poszczególnych badań. Tym sposobem dałby się w ciągu lat kilkunastu zestawić inwentarz całego archeologicznego zasobu, jaki się w kraju naszym znajduje a ruch, nadany już obecną wystawą powszechnemu zajęciu się zabytkami narodowej przeszłości, przybierając coraz większe rozmiary, korzystnieby się przyczynił do wzbogacenia początkującego Muzeum narodowego. Myśl ta wydaje nam się bardzo szczęśliwą a urzeczywistnienie jej ze wszech miar pożądanem. Że zaś znalazłaby ogólne poparcie, dowodzi już to samo, że, jak nas zapewniają, popierają tę myśl gorąco pp. Matejko, Kossak, i wielu z czynniejszych członków komitetu obecnej Wystawy. Miejmy więc nadzieję, że pomysł szczęśliwy znajdzie chętnych i gorliwych wykonawców.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Kossaka Juliusza „Władysław Łokietek pod Płowcami“ akw., Wielogłowskiego „Ze zbiórką z lasu“.

Z kolei Karola Ludwika. W poprzednich latach używano do pociągów pospiesznych na linii Wiedeń-Podwołoczyska-Brody w czasie od 1 stycznia do końca czerwca wagonów osobowych kolei Karola Ludwika systemu przedziałowego, zaś od lipca do końca grudnia wagonów osobowych kolei północnej cesarza Ferdynanda wzdłuż przechodnich połączonych pomostami.

Aby zadość uczynić życzeniom podróżującej publiczności w ostatniem półroczu częstokroć objawionym, kursować będą według umowy zawartej między koleją Karola Ludwika a koleją północną cesarza Ferdynanda przy pociągach pospiesznych na rzeczonej linii już od 1 grudnia do końca czerwca wagony przedziałowe kolei Karola Ludwika, a od 1 lipca do końca listopada wagony wzdłuż przechodnie kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Wagony przedziałowe kolei Karola Ludwika, z których się pociągi pospieszne od 1 grudnia składać będą — ogrzewać się będzie wyłącznie parą.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły instytutowi sierót pod wezwaniem św. Kazimierza, zostającemu pod zarządem Sióstr Miłosierdzia we Lwowie zapomogi w kwocie 400 złr.

Do celów mobilizacyi wojsk w Królestwie Polskiem ministerstwo wojny poleciło tam otworzyć biura przewozu na nowej na ukończeniu będącej drodze żelaznej Deblińsko Dąbrowskiej mianowicie: w Demblinie (Iwangrod) główne biuro dla wszystkich linij rozchodzących się z tego punktu, a dalej we wspomnionej drodze podrzędne biura w Radomiu, Kielcach, Bzinie, Koluszkach i Dąbrowy.

Obdłużenie gruntów włościańskich w Wielkopolsce przybrało w ostatnich czasach ogromne rozmiary. Ze sprawozdań rządowych pokazuje się, że powiaty kościański, wachowski, krobski i śremski wykazują obciążenie hipotek w przecięciu $\frac{2}{3}$ wartości gruntów włościańskich, w powiecie wschowskim o 50 proc. i wyżej, w powiecie średzkim o 25 razy wyżej niż wynosi czysty dochód z gruntów, a w powiecie bydgoskim przechodzą długi w bardzo wielu przypadkach po nad całą wartość gruntu. Również w niekorzystnem świetle przedstawia się stan gruntów włościańskich w większej części powiatu szamotnlskiego, bukowskiego, obornickiego, gnieźnieńskiego, szubińskiego i wyrzyskiego, natomiast pomyślniej brzmią sprawozdania z powiatów babimojskiego, ostrzeszowskiego, chodzieskiego, międzyrzeckiego, pleszewskiego, krotoszyńskiego, międzychodzkiego, odolanowskiego i czarnkowskiego.

Na uroczystość otwarcia teatru czeskiego wyjechali z Krakowa: prezydent miasta Dr Weigel i wiceprezydent Muczkowski, jako reprezentanci miasta, hr. Jędrzej Potocki, jako reprezentant „Czasu“, pani Hoffmanowa i dyrektor Niedzielski w zastępstwie teatru krakowskiego, p. Jendel imieniem Czytelni akademickiej. Udali się tam również pp. Dr Maciej Jakubowski i Dr Jordan.

Wczoraj otrzymaliśmy następujący telegram:

Praga 18 listopada. Otwarcie uroczyste teatru narodowego czeskiego nastąpiło dzisiaj w południe. Urządzony z wielkim przepychem wewnątrz teatr oświetlonym był elektrycznie. Program był bardzo bogaty i wykonany wzorowo. Wymieniam tu: Uwerturę Smetany, Prolog Vrchlickyego, wygłoszony przez Bittnerowa, Hussyci, uwerturę Dworzaka, kantatę na chór męzki Karola Bendla (słowa Adolfa Heydla) wykonaną przez Towarzystwo śpiewaków, wreszcie obraz z żywych osób.

Sztuczne jaja. Czasopismo angielskie „The Grocer“ donosi, że w Ameryce coraz powszechniej wchodzą w używanie sztuczne jaja, które przyrządzane są sposobem fabrycznym, na dość wielką skalę. I tak jedna z fabryk doprowadziła już do tego, że wyrobić może 1.000 sztuk jaj takich na godzinę. Żółtko wyrabiają z ciasta, w które wchodzą: mąka kukurudziana, krochmal i inne substancye, tak, że skład chemiczny tej mieszaniny zupełnie odpowiada składowi naturalnego żółtka. Białko sporządzane bywa z albuminu, błonka z żelatyny, a skorupa z gipsu paryskiego. Fabrykacya nie wymaga nadzwyczajnych przyrządów i w ogólności nie jest kosztowna. Kulki ciasta żółtkowego, oblane albuminem, wkładają się do lodu, aby stężały odpowiednio, poczem na maszynkach wirujących nadaje się im kształt naturalnego jaja. Następnie macza się je w żelatynie i gipsie, który szybko tężeje i kształt ów utrwala. Znawcy nawet częstokroć nie zdołają jakoby rozróżnić dobrze sporządzonego jaja sztucznego od naturalnego, a dobry wyrób i rok cały może się konserwować, a nadto lepiej się nadaje do transportu, niż jaja naturalne.

Trzepanie rzeczy z kurzu, skrobanie starych ścian i tym podobne czynności bardzo nie-

korzystnie wpływają na stan zdrowia otaczających osób. Wszelki kurz bowiem przepełniony jest szkodliwemi zarodkami mikroskopijnemi. Organizm ludzki nieraz jest tak usposobiony, że przyjmuje te zarodki i rozwija dalej, choroba wtedy gotowa. Dr. Layet w Paryżu zwrócił uwagę na szkodliwy wpływ kurzu, powstałego w bibliotekach. Czynił obserwacye interesujące na osobach zatrudnionych w bibliotece fakultetu medycznego, gdzie przestawienie książek stało się konieczne. Praca ta wytworzyła kurz i nieledwie wszystkie osoby zatrudniono przy tej pracy podpadły pewnemu rodzajowi febry, zapaleniu oskrzeli, płuc, zapaleniu ucz i ogólnemu osłabieniu. Objaw ten chorobliwy u tylu osób jednocześnie wzbudził podejrzenie w doktorze Layet, poddał badaniu mikroskopijnemu część kurzu zebranego w bibliotece i znalazł w nim organizmy żyjące, obdarzone nawet pewnym ruchem. Skutkiem tego twierdzi dr. Layet, iż o wiele korzystniejsze dla zdrowia będzie zamiast trzepania, obcieranie wilgotną jaką materyą sprzętów, znajdujących się w mieszkaniach, gdzie się to da zastósować.

Straż policyjna przytrzymała: Szymańskiego Piotra za kradzież mięsa, Puchałę Józefa za kradzież obligacyi, którą odebrano, Czernek Annę za kradzież, Marczyńskiego za podejrzenie kradzieży, Miodek Wiktoryę i Zelik Teklę za podejrzenie posiadania koszyka, Swichalika Ludwika za podejrzenie kradzieży, Tomalę Jakóba za sprzeniewierzenie, Hobernik Feliksę za pobicie syna — 10 osób za pijaństwo, 28 za włóczęgostwo i żebranie.

Teatr. „Ciotka na wydaniu“ komedya Blizińskiego, „Dzieciaki“ obrazek sceniczny Świderskiego i „Wyspa Tulipatan“ operetka komiczna Oflenbacha.

Ciotka, teściowa, matka męża, lub inny jaki członek rodziny, jeżeli tylko mieszka razem z młodem małżeństwem, z pewnością staje się przyczyną nieustających kłótni, nieporozumień i swarów, przyprowadzających czasem nawet do rozwodu. Bliziński, w najnowszym swoim utworze, wziął podobną ciocię za temat do komedyi, która chociaż w gruncie rzeczy nie jest tak złą kobietą, lecz z nudów i braku zajęcia, zajmuje się ciągle buntowaniem żony, przeciwko mężowi. Szczęściem małżonek, dość sprytny, podstawia ciotce starego kawalera, wmawia obydwojgu, że są szalenie zakochani i wreszcie zmusza ich wzajemnego wynurzenia afektów miłosnych, kończących się na kobiercu ślubnym, związaniem rąk przez księdza.

Treść nie bardzo bogata w pomysł, ale autor potrafił wlać w swój obrazek, tyle rodzinnego komizmu, werwy i humoru, że się go słucha z wielką przyjemnością i nabiera przekonania, iż talent Blizińskiego stoi ciągle na tej samej wyżynie, co dawniej.

Charakterystycznym ustępem jest partya maryasza grana między ciocią i panem Hilarym, starym kawalerem, pełnym jowialnych dowcipów.

Całość została dobrze odegraną przez wszystkich artystów, przyjmujących udział w wykonaniu. Panna Wojnowska stworzyła typ starej ciotki, wykończony w najdrobniejszych szczegółach. Role starych kawalerów są specyalnością pana Szymańskiego, to też pan Hilary był dzielnym reprezentantem tego rodu, znienawidzonego przez stare panny i dojrzałe wdowy. Panna Sułkowska była milutką żoną, tylko, zwrócilibyśmy jej lekką uwagę, że państwo Augustowie nie zaliczają się do ludzi bardzo bogatych, bo nawet potrzebują od swojej cioci zasiłku pieniężnego i elegancka toaleta aksamitna kazałaby przypuszczać, że pani Emilia, używając drogich sukni, na codzień, jest marnotrawczynią, czego autor nie miał zupełnie na myśli. Grała jednakże dobrze i była tak szykowną, iż można jej wybaczyć przekroczenia budżetu mężowskiego na sprawianie kosztownych strojów. Pan Sobiesław, jako mąż nie od parady, dopełniał ogólnej harmonii.

Publiczność przyjęła pracę pana Blizińskiego nadzwyczaj sympatycznie i artystom nie szczędziła licznych oklasków.

Obrazek pana Świderskiego „Dzieciaki“ jest istnem cackiem scenicznem. Autor w kilku zarysach stworzył rzecz wielkiej wartości, przemawiającą tak miło i ciepło do duszy, że można powziąć lepsze wyobrażenie o świecie i ludziach. Dziadunio—typ starego wojaka, Linia i Munio—dwoje dzieciaków, z których jedno jest trochę romansowem, drugie myślące więcej o realizmie. Te trzy osoby składają się na całość bluetki, napisanej z istotnym talentem, i rokującej, że autor „Ojcowizny“ i „Biednych“ nie ustanie na pół drogi i dalej będzie wzbogacał naszą literaturę dramatyczną dziełami zasługującemi na głębsze uznanie.

Zabawne *qui pro quo* z listem różowym, znalezionym na schodach, przez Linię, jest osią, około której obraca się cała akcya. Munio potrzebuje nowego ubrania i w tym celu pisze do Lini, bo ta ma wpływ na dziadunia, i za jej protekcyą, pan Munio będzie się mógł pokazać między koleżkami, nie w wytartej marynarce, ale w nowym garniturze. Linia, której już jest nieobcą miłość, bo ją poznała z książek, przeczytawszy różowy liścik, naturalnie pisany do kogoś innego pełen gorących wynurzeń, posądza kuzynka Munia o autorstwo i po dziecinnemu się w nim zakochuje. Kuzynek ma ciągle na myśli nowy garnitur, Linia — miłość, i obydwoje upadają na kolana przed dziadziem. Dziewczynka, więcej wymowna, przedkłada swoją prośbę. dziadzio oburzony chce czynną admonicyą przypomnieć studentowi obowiązki szkolne. Munio ucieka, lecz wraca po chwili i żąda za obrazę honoru zadośćuczynienia. Dziaduniowi podoba się w dzieciaku ten szlachetny poryw, a ponieważ, prawdziwy list Munia przyniósł posłaniec i wyjaśniło się całe położenie, więc student dostaje nowy garnitur, a Linia będzie mogła dalej marzyć o innym bohaterze.

Komedyjka odegraną została koncertowo przez pannę Pysznik i panów: Podwyszyńskiego i Siemaszkę.

Panna Pysznik, przedstawiła nam młodą pensionarkę, naiwną, lecz nieco kochliwą, jak zwykle młode dziewczę marzące o jabłuszkach z hesperyjskiego ogrodu.

Pan Podwyszyński był typem starego żołnierza z czasów księcia Konstantego. Starość fizycznie zaczyna działać już na niego, ale duch jeszcze silny i gdy posłyszał patryotycznego poloneza, odżył na nowo. Niestety! coraz mniej spotykamy tych starych weteranów, i niedługo młodsze pokolenie nie będzie nawet miało i wzorów przed sobą.

Rola Munia, jest jakby umyślnie napisaną dla pana Siemaszki. Kto zna bliżej ową dobrą, poczciwą, hałaśliwą i trochę arogancką dziatwę, musi przyznać. że młody artysta skopiował w najściślejszem znaczeniu tego słowa, jednego z tych paniczyków, królujących na paradyzie i ślizgawce, pojedynczo nieśmiałych i pokornych, ale gromadą butnych. Wszystkie cechy warszawskiego studencika pan Siemaszko odtworzył tak wybornie, charakteryzacya była tak pyszną, że samo jego wejście pobudzało już do homerycznego śmiechu.

Teatr cały, trząsł się od nieustających braw i oznak zadowolenia, bo też rzeczywiście, sztuka i artyści zasłużyli na największe pochwały.

Wesoła operetka Offenbacha „Wyspa Tulipatan“ zakończyła sobotnie przedstawienie. Panowie: Chivot i Duru, autorowie libretta, znani są ze swego dowcipu. to też treść jest bardzo komiczną i zabawną, a przedewszystkiem, nie spotykamy w niej żadnych tłustych dwuznaczników, obrażających uszy i smak estetyczny.

Władca wyspy Tulipatan posiada syna, jego pierwszy minister jest szczęśliwym właścicielem córki. Hermosa i Aleksy, kochają się bardzo i sam książę Kaktus nie jest przeciwnym temu małżeństwu. Ale straszna tajemnica chce rozdzielić te dwa kochające serca. Hermosa nie jest dziewczyną i matka, dowiedziawszy się o zamyśle księcia, wyjawia ten groźny sekret mężowi i córce, albo raczej synowi. Szczęściem, że książę Kaktus, zamiast syna, ma także córkę i na tem tle, usnutą jest cała odyssea operetki, pełna wesołych sytuacyj.

Muzyka odpowiada zupełnie librettu — lekka, melodyjna, nosi cechę charakteru właściwego Offenbachowi. Z ustępów zasługujących na wyszczególnienie wymienić musiemy pieśń żałosną Aleksego (p. Guerard) i pierwszy duet Aleksego z Hermozą (p. Guerard i p. Solski). Wykonanie było bardzo przyzwoite. Pani Guerard odśpiewała bardzo ładnie partyę Aleksego, głos nie silny, lecz przyjemny i śpiewa z duszy. P. Solski posiada ładny tenor liryczny — grał zupełnie odpowiednio. Dzielną żoną Teodyryną była p. Wojnowska — przyczyniła się wiele do dobrego odegrania tej operetki. Pan Jejde (Kaktus) posiada prawdziwe operetkowe zajęcie w grze — w śpiewie znać, iż jest muzykalnym. Rolę Ramboidala grał p. Siemaszko i zyskiwał huczne oklaski. Chóry i orkiestra dobrze się trzymały.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

We wtorek 20 listopada: „Mąż pieszczony.“ „Dzieciaki,“ komedya w 1 akcie Świderskiego. Po raz drugi. „Ciotka na wydaniu,“ komedya w 1 akcie Blizińskiego. Po raz drugi.

We czwartek 22 listopada: „Prelegent,“ komedya Kościelskiego. Po raz trzeci. „Dzieciaki“ Świderskiego. Po raz trzeci. „Ciotka na wydaniu“ Blizińskiego. Po raz trzeci.

W sobotę 24 listopada: „Odette,“ dramat W. Sardou.

W niedzielę 25 listopada: „Krakowiacy i Górale“ Kamińskiego.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Sw. Feliksa de Valois wyzn.* We środę: *Ofiarowanie Najśw. Maryi Panny.*

Przegląd polityczny.

Jutro zbiera się sejm pruski. Dotąd nie ogłoszono urzędowo godziny zagajenia sejmu, ale — jak donosi „Dziennik Poznański“ — prawdopodobnie o 1 godzinie w południe zbiorą się obie izby sejmowe na białej sali królewskiego zamku dla wysłuchania mowy tronowej. Zaraz potem obie izby odbędą zwykłe krótkie posiedzenia. W tych dniach spodziewanym jest w Berlinie pan Koeler, marszałek izby deputowanych ostatniej sesyi. W jaki sposób odbędzie się wybór marszałka izby deputowanych, czy z zachowaniem wszystkich formalności, czy też przez aklamacyą, to dotąd również jeszcze nie jest zdecydowanem, gdyż wszystkie frakcye izby deputowanych zbierają się dopiero dnia 20 b. m. wieczorem na posiedzenia, na których sprawa wyboru marszałka będzie pomiędzy innemi zapewne w pierwszym rzędzie dyskutowaną. Prawo o polowaniu, które w nieco zmienionej rormie przedłożonem będzie sejmowi, tak samo jak w roku 1880 przedłożonem będzie najpierw izbie panów.

Niemiecki następca tronu wyruszył już w podróż i przywita się w Genui z królem włoskim, gdzie jednak wyląduje w Hiszpanii dotychczas nie wiadomo, zdaje się jednak, że stanowczo nie w Barcelonie, gdzie republikanie i zwolennicy Francyi przygotowali przyjęcie nie zupełnie przychylne. Dzienniki madryckie rządowe występują przeciwko zamierzonym demonstracyom, zawsze jednak nie widać w nich wielkiego zapału dla spodziewanego gościa. P. Kastelar radzi swoim przyjaciołom politycznym, aby cesarzewicza przedewszystkim obojętnie przyjęli; „Correo“, dziennik monarchiczny upewnia, że Madryt przyjmie go lepiej, niż Paryż króla Alfonsa; w ogóle jednak wycieczka rozpoczęta sprawi hiszpańskiemu rządowi więcej kłopotu niż przyjemności.

Naoczny świadek przyjęcia ministra rosyjskiego spraw zagranicznych p. Giersa we Friedrichsruhe, tak pisze do berlińskiego „Börs. Courier“: Wczoraj pociąg poranny berlińsko-hamburski zatrzymał się we Friedrichsruhe, gdzie zwykle nigdy się nie zatrzymuje, aby znakomity gość dyplomatyczny mógł wysiąść. Ks. Bismarck czekał już na stacyi kolei żelaznej, żeby powitać p. Giersa. Gdy minister wysiadł z wagonu salonowego, kanclerz postąpił ku niemu i powitał go z formalną ale przyjacielską grzecznością. Ks. Bismarck wcale nie był świątecznie ubrany, miał na sobie zwykłą codzienną odzież i znany druciarski kapelusz z szerokiemi skrzydłami. Kanclerz wsiadł z p. Giers do oczekującego powozu i odjechali do mieszkania księcia. Dwóch ichmościów należących do orszaku księcia wsiadło do drugiego powozu. Powitanie ministra rosyjskiego przez kanclerza odbyło się w języku francuskim. Dodać tu trzeba, że kanclerz wyglądał bardzo mizernie. Twarz jego miała cerę żółtą, widocznie żółtaczka jeszcze go nie opuściła, przytem policzki były zapadnięte, i tylko oczy nie straciły dawnej żywości. Zresztą ks. Bismarck sprawił wrażenie człowieka, który dopiero co wstał z łóżka po długiej ciężkiej chorobie. Siwa broda otaczała twarz wychudłą i schorowaną. Książę niezmiernie spadł z ciała i chód ma ciężki.

Z Belgradu donoszą do „Polit. Cor.“, że ostatnie powstanie w Serbii było przygotowane oddawna przez członków głównego komitetu radykalnego stronnictwa, tylko wybuchnęło zawczesnie, wbrew woli kierowników. Z dotychczasowego śledztwa wynika, że postępowanie powstańców odbywało się podług z góry ułożonego planu, czego dowodzi natychmiastowe utworzenie komitetu z 20 członków i wywieszenie gotowych chorągwi z napisem: „za wolność ludu.“

Sąd wojenny, który zażądał przeniesienia uwięzionych przywódzców radykalnych do miejsca swych posiedzeń, rozpoczął już swoją czynność.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 19 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza odręczne pismo cesarskie do dotychczasowego szefa sekcyi marynarki, admirała Poecka, w którem dziękuje mu za wszelkie jego zasługi i udzielając mu wielki krzyż orderu Leopolda, przyjmuje Cesarz prośbę jego o przeniesienie w stan spoczynku z powodu nadwątlonego zdrowia.

Dziennik ten donosi również, że Cesarz zamianował kontradmirała bar. Stesnecka szefem sekcyi marynarki i komendantem marynarki, równocześnie zamianował kontradmirała Eberharda Eberhorsta wiceadmirałem i zastępcą szefa sekcyi marynarki.

Dotychczasowy wiceadmirał Mildosicz przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku i otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda.

Praga 19 listopada. Uroczyste przedstawienie w narodowym teatrze czeskim, na którem byli Namiestnicy Czech i Morawy, polskie i ruskie reprezentacye w strojach narodowych wypadło świetnie. W operze „Libusza“ Smetany, występowały te same siły, jak przed dwoma laty. Teatr urządzony świetnie, kompozytora wywoływano kilkakrotnie.

Praga 19 listopada. Uroczyste oddanie teatru narodowego przez komitet budowy, odbyło się na scenie nowego teatru, który był urządzony bardzo gustownie, oświetlony wewnątrz światłem elektrycznem. — Dr Rieger oddając teatr w imieniu konsorcyum budowy, miał gorącą przemowę, w której zaznaczył interesa artystyczne i cele tej instytucyi. Publiczność przyjęła mowę okrzykami: Slawa! i Na zdar!

Prezes konsorcyum Skramlik oświadczył, że teatr się będzie starał otworzyć ludowi źródło prawdziwej sztuki.—Dyrektor Schubert przyrzekł, że artyści będą działali w duchu owych mężów, którym należy zawdzięczać założenie i ukończenie teatru.—Uroczystość zakończyła się trzykrotnym okrzykiem: Slawa!

Praga 19 listopada. Na wczorajszem pierwszem przedstawieniu „Libuszy“ teatr był pełny, wszyscy w strojach balowych. Obecnymi byli także pp. namiestnik Kraus, namiestnik Morawy Schoenborn, marszałek krajowy Lobkowitz Jerzy, Rieger, burmistrz Czerny, Schwarzenberg, Thun, feldmarszałek Filipowicz, Martiniz, hr. Chotek, ambasador przy dworze belgijskim. Liczne tłumy zgromadzone przed teatrem witały nader sympatycznie Polaków.

St. Anton 19 listopada. Minister handlu i namiestnik przybyli tu o godz. $4\frac{1}{2}$ po południu. Miasto było wspaniale oświetlone. Komitet przedsiębiorców budowy przyjmował dostojnych gości.

St. Anton 19 listopada. Panuje tu wielki ruch: dzień zimny, jasny, co chwila przybywają nowi goście. Gromady robotników zebrały się na miejsce i otoczyły długi w pogotowiu stojący pociąg kolejowy, bogato przyozdobiony latarniami. Program uroczystości jest następujący: O godzinie 9 odbędzie się msza polowa u wejścia do tunelu, przed którym urządzono bogato przyozdobiony łuk tryumfalny. O godz. 10 wyruszy orszak od wejścia do tunelu aż do stacyi, zkąd uda się pieszo do środkowej ściany tunelu dla jej zwiedzenia. Podczas powrotu zostanie ta ściana rozbitą. Minister handlu rozdawać będzie medale podczas usuwania gruzów i kładzenia szyn. Następnie będzie miał minister handlu mowę, w której pochwali robotników i ich kierownika. Potem przejadą goście przez przekopany otwór do stacyi zachodniej w tunelu, gdzie nastąpi wzajemne powitanie przybywających od wschodu i zachodu gości. Później udadzą się wszyscy do Langen na śniadanie; poczem powrócą przez tunel do St. Anton.

Genua 19 listopada. Następca tronu niemieckiego przybył tu po północy powitany przez władze na dworcu uroczyście przyozdobionym i rzęsiście oświetlonym. Podczas przejazdu do pałacu królewskiego ludność witała go z entuzyazmem, za co podziękował wyszedłszy na balkon. Przed południem będzie przyjmował władze.

Kair 19 listopada. Rząd zaprzecza doniesieniu o klęsce wojsk w Sudanie.

Kursa telegraficzne z d. 19 listopapa 1883

Wiedeń, 2 godz. 38 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·85. Renta srebrna 79·35, Renta złota 98·30. 6% Węgierska 120·20. Losy z r. 1860 132·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 279·—. Londyn 120 50. Dukat 5·72. Napoleondor 9·58. Lombardy 139 20. Losy z roku 1864 171·—. Akcye kolei Karola Ludw, 282 75. Akcye Lwow. Czerniow. 167·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 145·—. Akcye Anglo-Banku 105.25. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 113·50. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 183·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·40. Marki 59·15. Ruble papierowe 116·90. 4% Renta złota węgierska 86·90., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·30. Akcye Siedmiogrodzkie 161·50.

Usposobienie giełdy:

Berlin, z d. 10 b. m. 1883, r.

Wiedeń 168·90. Banknoty 169·10. Warszawa 197·60 Ruble 198·05. 5% Listy Zast. Pol. 61·—. 4% Listy Likwid. 53·45. Akcye Kol. Kar. Ludw 119·75. Akcye kredyt. 472.50.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10_{48} rano	9_{13} wiecz.	10_{50} wiec
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	5_{20} rano	11_{20} rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny*:

Kraków	odjazd:	6_{18} rano.
Tarnów	przyjazd:	9_{11} „
Lwów	przyjazd:	7_{34} wieczór.

Do Wieliczki:		
Kraków	odjazd:	11_{5} w połud.
Wieliczka	przyjazd:	11_{44} po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	3_{45} rano	4_{49} wiecz.	10_{30} w noc.
Kraków przyjazd:	2_{28} pop.	5_{10} rano.	6_{48} rano

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 20 listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 25	117 50
Marki niem. za 100 marek	58 50	59 50
Franki za 100 fr.	47 50	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 60	5 8
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 10
4% „ „ „ lem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5½% Z. kred. Krak 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	282 —	285 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	87 —	89 —

Op. bez bieżącego kuponu obliczą się każdoraz w miarę płatności

Wiedeń, dnia 18 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 70	78 85
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 45	79 60
4% „ złota 100 złr.	98 60	98 75
5% „ pap. 100 złr.	93 20	93 40
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 60	86 75
5% „ papierow. 100 złr.	85 —	85 15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	104 25	104 75
Boden-Credit 200 „	201 —	203 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	272 20	272 60
Kredyt. węg. 200 „	270 75	271 25
Niższo-Austr. 600 „	840 —	850
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	105 —	100 50
Verkehrbank 140 „	145 —	145 50
Bankverein 100 „	100 —	101 —
Länderbank 200 „	105 40	105 70
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	164 75	165 25
Elżbiety 210 „	222 75	223 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2495	2505
Franc. Józefa 200 „	198 —	199 —
Morawsko-Szlaska 200 „	25 75	26 50
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 —	167 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	183 25	183 75
Południowo „ 200 „	139 20	139 50
Tramwaj. 200 „	217 —	217 50
Węg.-galic. 200 „	158 75	159 25
Węg. półn.- wschod. 200 „	145 —	145 50
Węg. zachod. 200 „	162 75	163 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	100 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	97 —	97 50
Alföldzkie 200 „ „	97 60	98 —
Gratzkoflach. 150 „ „	98 —	98 50
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 50	103 20
„ 400 „ za 200 mrk.	107 20	107 60
Ferd. półn. „	104 75	105 50
„ 1872. 300 złr. sr. za 100	106 50	107 25
„ 1876. 100 złr. sr. „	104 75	105 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 —	98 60
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 80	95 30
„ 1867 300 „ „	99 50	99 90
„ 1868 300 „ „	95 60	96 —
„ 1872 300 „ „	94 25	94 75
Rudolfa 300 „ „	100 75	101 15
„ 1869 300 „ „	100 30	100 70
„ 1872 300 „ „	100 30	100 70
Siedmiogrodzkie 200	92 10	92 40
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	98 —	99 50
4% Cisańskie 100 „	109 90	110 20
3% Serbskie 100 fr.	31 75	32 25
3% Tureckie 400 „	20 60	20 70
5% Reg. Dunaju 100 złr.	116 —	117 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 50	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 —
4% Tryest 50 „	64 50	65 —
4% 1854 Losy 250 „	119 50	120 —
4% 1860 Losy 500 „	132 50	133 —
„ „ „ 100 „	171 —	171 20
Losy 1864 100 „	170 75	171 50
Losy czerwonego Krzyża weg — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	113 —	113 75
M. Wiednia 100 „	124 50	124 75
Kredytowe 100 „	172 25	172 75
Klary 40 „	36 75	37 25
M. Insbruku 20 „	21 —	21 50
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	19 —	20 —
M. Lublany 20 „	23 —	24 —
M. Budy 40 „	38 —	40 —
Palfy 40 „	35 —	35 50
Czerwonego Krzyża 10 „	11 90	12 20
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	51 —	52 —
M. Salzburga 20 „	22 80	23 20
St. Genois 40 „	48 60	48 80
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	26 75	27 25
Windiszgrätz 20 „	39 25	39 75
Losy użytkowe % Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.